

ADAM BASAK

Uniwersytet Wrocławski

Buchenwaldzki dylemat Moskwy i jego polityczno-doktrynalne tło

Obóz buchenwaldzki był pierwszym wielkim obozem wyzwolonym wiosną 1945 roku przez wojska amerykańskie. Żołnierze 80. dywizji, wchodzącej w skład 3. Armii gen. George'a Pattona¹, dotarli do niego już 11 kwietnia. Tego samego dnia wyzwolony został również leżący bardziej na północ, w górach Harzu, KL Mittelbau-Nordhausen „Dora”². Dopiero 23 kwietnia, a więc blisko dwa tygodnie później, jednostki amerykańskie zajęły Flossenbürg (obóz położony we wschodniej Bawarii, niedaleko granicy z Czechosłowacją), jeszcze później, bo 29 tego miesiąca Dachau, a położony w pobliżu Linzu, w Austrii, Mauthausen oraz Mühldorf (około 50 km na wschód od Monachium, początkowo podobóz Dachau) nawet 5 i 8 maja³.

Jednakże byli więźniowie Buchenwaldu twierdzą, że zdołali wyzwolić się sami⁴. W wyniku zbrojnej akcji więźniarskiego ruchu oporu władzę w obozie objął kierowany przez niemieckich komunistów międzynarodowy komitet obozowy — pisze Edmund Polak, poeta i długoletni więzień, autor *Dziennika buchenwaldzkiego*⁵. Trudno wchodzić tu w kwestie faktycznych rozmiarów tego ruchu czy

¹ Por. A.L. Smith, Jr., *Die Hexe von Buchenwald. Der Fall Ilse Koch*, Weimar-Köln-Wien 1995, wyd. III, s. 99.

² Por. *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, hasło: „Obozy hitlerowskie”, s. 377–379.

³ *Ibidem*.

⁴ Por. w tej sprawie zwłaszcza relację jednego z długoletnich więźniów, Stefana Heymanna. Zob. *Der Buchenwalder-Raport. Bericht über das Konzentrationslager Buchenwald bei Weimar*, red. D.A. Hacker, München 2002, s. 367–374.

⁵ Por. E. Polak, *Dziennik buchenwaldzki*, Warszawa 1983, s. 372–375.

też oceniać skomplikowane etycznie wybory, które musiał podejmować⁶. Nie należy go też oceniać wyłącznie z punktu widzenia późniejszego postępowania komunistycznego reżimu NRD. Trzeba w każdym razie zauważyć, iż ten sukces stał się tak czy owak możliwy dzięki nadejściu jednostek amerykańskich⁷.

Zarówno położony w Turynii, niedaleko Weimaru, Buchenwald, jak i leżąca w sąsiedniej Saksonii Anhalt „Dora” znajdowały się na terenie, który w myśl wcześniejszej decyzji sojuszników miał wejść w skład radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech⁸. Jednakże wiosną 1945 roku Rosjanie koncentrowali się na zdobywaniu Berlina, podczas gdy czołgi gen. George’a Pattona, które na swoim kierunku nie napotykały już ze strony Wehrmachtu poważniejszego oporu, parły szybko do przodu. W rezultacie alianci zachodni, głównie Amerykanie, opanowali ponad 1/3 obszaru strefy przyznanej ZSRR (w sumie 42 000 km², z miastami Weimar, Lipsk i Halle⁹), a w Torgau nad Łabą, w samym jej sercu, doszło — jak wiadomo — do spektakularnego spotkania z jednostkami radzieckimi.

Amerykańska, a częściowo i brytyjska okupacja na zajętych terenach miała oczywiście charakter tymczasowy i na początku lipca wojska obydwu zachodnich mocarstw wycofały się do własnych stref¹⁰. Oboz buchenwaldzki znalazł się w ten sposób pod władzą Rosjan i w niektórych publikacjach, w tym także polskich, rozpoczęty dwa lata później proces personelu tego obozu przedstawiany jest jako proces przed trybunałem radzieckim¹¹. Rzeczywiście, w myśl postanowień Ustawy nr 10, uchwalonej 20 grudnia 1945 roku przez Sojuszniczą Radę Kontroli dla Niemiec, to Moskwie przysługiwała jurysdykcja w stosunku do osób odpowiedzialnych za popełnione w Buchenwaldzie zbrodnie. Na podstawie art. IV ustawy władze radzieckie mogły więc domagać się ich ekstradycji¹². Amery-

⁶ Por. w tej sprawie opublikowane przed 14 laty artykuł Wojciecha Pomianowskiego, zawierający interesujące omówienie najnowszej wówczas literatury buchenwaldzkiej. W. Pomianowski, *Buchenwald odzierany z mitów*, „Rzeczpospolita” z 19 kwietnia 1995 (nr 92), s. 23.

⁷ Por. A.L. Smith, *op. cit.*, s. 100. Jak pisze jednak Pomianowski, „byli więźniowie są przywiązani do mitu, ba — przekonani, że jest on prawdą”. Por. wyżej p. 6.

⁸ Uchwała Europejskiej Komisji Doradczej z 12 września 1944 r. Por. J. Krasuski, *Historia RFN*, Warszawa 1981, s. 10.

⁹ *Ibidem*, s. 10–11.

¹⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹¹ Por. Y. Ternon, S. Helman, *Historia medycyny SS, czyli mit rasizmu biologicznego*, przeł. M. Kowalski, Warszawa 1973, s. 252–253. Por. też C. Kempisty, *Sprawy Norymbergi ciąg dalszy*, Warszawa 1975, s. 176.

¹² Art. IV p. 1 ustawy stanowił: „Jeżeli jakakolwiek osoba, przebywająca w jednej ze stref okupacyjnych w Niemczech, obwiniona jest o popełnienie zbrodni określonej w artykule II poza Niemcami lub na terenie innej strefy, rząd państwa, na terenie którego popełniono zbrodnię, względnie komendant odnośnej strefy, wystąpić może do komendanta tej strefy, w której obwiniony przebywa, o aresztowanie i wydanie, celem osądzenia temu krajowi względnie tej strefie, gdzie zbrodnię popełniono”. Cyt. za: *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości*. (Wybór dokumentów), red. C. Pilichowski (dalej jako: „Pilichowski”), Warszawa 1978, s. 163–164.

kanie uprzedzili jednak ich ewentualne żądanie i zadeklarowali niebawem gotowość przekazania Rosjanom zarówno zatrzymanych już w areszcie podejrzanych, jak i świadków, a także całego wywiezionego materiału dowodowego.

Z ofertą taką wystąpił 26 października 1945 roku gen. Lucius Clay, zastępca głównodowodzącego w strefie USA gen. Dwighta Eisenhowera, w piśmie przesłanym gen. W. Sokołowskiemu, swemu odpowiednikowi w strefie radzieckiej, czyli zastępcy głównodowodzącego marszałka G. Żukowa. Clay uprzedził przy tym, że chodzi o wielką liczbę osób, około 250, oraz tony materiałów dowodowych, które wypełnią prawdopodobnie trzy wielkie ciężarówki¹³. W związku z tym zaproponował wydelegowanie kogoś w celu omówienia na miejscu szczegółów operacji. Mijały jednak tygodnie, a odpowiedź nie nadchodziła. Amerykanów, którzy narzekali na niedostatek personelu, dodatkowy kłopot wcale nie cieszył. Zawiadamiając zresztą w styczniu 1946 roku londyńską Komisję Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych (UNWCC) o swojej ofercie dla Rosjan, zakomunikowali, że nie będą już w sprawie Buchenwaldu podejmowali żadnych dalszych kroków. Zależało im jednak na jak najszybszym uporaniu się w Niemczech z zadaniem ukarania wszystkich winnych, zaczęli przeto, koniec końców, brać pod uwagę ewentualność zajęcia się również trzymanym w areszcie personelem Buchenwaldu.

Nagle jednak, kiedy stracili już zupełnie nadzieję, władze radzieckie wyraziły zainteresowanie ofertą i zapowiedziały na lipiec przysłanie delegacji. Zjawiała się istotnie w Wiesbaden, gdzie mieściła się amerykańska filia centrum dokumentacyjnego zbrodni wojennych, i po zapoznaniu się z buchenwaldzkimi materiałami oraz spisem podejrzanych i świadków, zapowiedziała na 5 września formalne ich przejęcie. Jednakże po wyjeździe delegacji zapadło ponownie milczenie i mimo interwencji, podejmowanych potem jeszcze na szczeblu dyplomatycznym, sprawa nie nabrała już biegu. Trudno tu istotnie odmówić racji Arthurowi Smithowi, Jr., amerykańskiemu autorowi monografii Ilse Koch — *Wiedźmy z Buchenwaldu*¹⁴, który podał te szczegóły, że władze USA popełniły błąd. Zamiast transportować całą zajętą w Buchenwaldzie dokumentację, należało ją po prostu w momencie opuszczania obozu przekazać Rosjanom. Nie byłoby wtedy — pisze — ponad rok trwających i, jak się miało ostatecznie okazać, zupełnie bezowocnych negocjacji¹⁵.

¹³ O tonach zebranych dokumentów pisze w swojej broszurze William Denson, główny oskarżyciel amerykański w procesie buchenwaldzkim. Por. W.D. Denson, *An Information Booklet on the Buchenwald Concentration Camp Case...*, Staatsarchiv Koblenz, sygn. AllProz 7/6, fol. 1/1947, s. 10–11.

¹⁴ Była żoną komendanta Buchenwaldu Karla Kocha, jedyną kobietą pośród sądzonej załogi tego obozu.

¹⁵ A.L. Smith, *op. cit.*, s. 106–107. Rokowania z tym krajem (ZSRR) są skrajnie trudne — cytuje autor wyznanie jednego z pracowników filii, rozgoryczonego z powodu zamieszania, do jakiego doprowadzili Rosjanie.

Smith sugeruje przy tym, że powodem wyrażonego w ten sposób faktycznego *désintéressement* Moskwy mogła być uraza wywołana okazanym przez stronę amerykańską brakiem zaufania do tego, jak przebiegają przed trybunałami radzieckimi procesy zbrodniarzy wojennych. Amerykanie, którzy w trakcie rozmów uskarżali się na niedostatek informacji w tym względzie, zaproponowali, by na proces tych z Buchenwaldu dopuszczeni zostali obserwatorzy z USA¹⁶. Trudno jednak nie zauważyć, że brak informacji lub — mówiąc po prostu — zaufania do radzieckiego sądownictwa nie przeszkadzał w pomyślnym na ogół realizowaniu przez pierwsze dwa powojenne lata postanowień ekstradycyjnych Ustawy nr 10¹⁷. Można zaś dodać, że dokładnie w tym samym czasie, bo w lipcu 1946 roku, władze USA przekazały Rosjanom — wraz z całością materiałów śledztwa — 21 osób winnych zbrodni w położonej na terenie strefy radzieckiej (na północ od Magdeburga) miejscowości Gardelegen. 13 kwietnia 1945 roku spalono tam w podmiejskiej stodole 1016 więźniów ewakuowanych z kilku podobozów „Dory”. Sprawcy zostali zaraz następnego dnia ujęci przez wkraczających na ten teren amerykańskich żołnierzy¹⁸.

Co więc było powodem faktycznej rezygnacji władz radzieckich z amerykańskiej oferty, a przede wszystkim tak uderzającego w ich postawie braku konsekwencji? Pytanie tym bardziej intrygujące, że już na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, iż władzom radzieckim na przeprowadzeniu procesu buchenwaldzkiego powinno było zależeć. Choćby dlatego, że w Buchenwaldzie wymordowano, jak się szacuje, około ośmiu tysięcy radzieckich jeńców wojennych¹⁹, albo choćby ze względu na rolę odegraną przez niemieckich komunistów w tamtejszym ruchu oporu²⁰. Przemawiał za tym zresztą powód ważniejszy, łączący się

¹⁶ „Wir besitzen nur sehr wenig Informationen darüber, wie die Sowjets vorgehen und wie die Prozesse aussehen, die von ihnen gegen Kriegsverbrecher geführt werden — cytuje Smith przekazaną im przez Amerykanów *post factum* uwagę. Por. A.L. Smith, *op. cit.*, s. 107.

¹⁷ W ocenie jej rezultatów panuje na ogół rozczarowanie, spowodowane głównie tym, że w 1947 roku została z zachodnich stref okupacyjnych wstrzymana. Do tego jednak czasu ogólna liczba ekstradowanych do wszystkich państw pokrzywdzonych wyniosła około 4000 osób, w tym blisko połowa, bo 1803, trafiła do Polski. Nie jest to oczywiście „aż”, raczej rzeczywiście „tylko” (5602 polskie wnioski pozostały bez rezultatu). Rację ma jednak Leon Szpak, który przypominając, że po I wojnie światowej próby ekstradycji w ogóle się nie powiodły, dostrzega w tych rezultatach częściowy sukces. Por. L. Szpak, *Wpływ doświadczeń z ekstradycji zbrodniarzy hitlerowskich na rozwój prawa międzynarodowego*, [w:] *Norymberga — nadal otwarty rozdział historii...*, Warszawa 1977, s. 279 i p. 21.

¹⁸ Wszystkich skazano na długoletnie obozy pracy. Zabrakło wśród nich jednak Kreisleitiera z Gardelegen, Gerharda Thielego, czyli tego, który podjął zbrodniczą decyzję. Zbiegł on w przebraniu szeregowca i pod fałszywym nazwiskiem ukrywał się najpierw w zachodnich strefach Niemiec, a potem, nieniepokoiony do końca życia, w Republice Federalnej. Zmarł w 1994 roku w wieku 85 lat. Por. <http://www.scrapbookpages.com/Gardelegen/Massacre02.html>.

¹⁹ Polak wymienia liczbę 8483 ofiar. Por. E. Polak, *op. cit.*, s. 89.

²⁰ A. Basak, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. III, SnFiZH XVII, Wrocław 2004, s. 440–441.

ze strategicznymi planami Stalina. Szykował wszak tych komunistów do sprawowania rządów w modelowanej na sowiecki wzór wschodniej części Niemiec. Z tego więc punktu widzenia taki proces, umożliwiając wyeksponowanie ich kombatanckich zasług, mógł okazać się politycznie korzystny. Za rezygnacją kryć się więc musiały powody o wiele chyba ważniejsze niż owa sugerowana przez amerykańskiego autora uraza.

Istotnie, rezygnacja staje się bardziej zrozumiała, gdy spojrzeć na nią przez pryzmat założeń, jakimi Moskwa w swojej praktyce sądenia niemieckich zbrodniarzy wojennych najwyraźniej się kierowała. Formalną podstawę stanowił w tej mierze wydany 19 kwietnia 1943 roku dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR²¹, jak również odpowiednie przepisy radzieckiego prawa karnego. Dekret zapowiadał ukaranie „faszystowskich przestępców niemieckich”²², sprawców masowych zbrodni, odkrywanych wówczas w wyzwolanych przez Armię Czerwoną radzieckich „miastach i wsiach”. Postanawiał zarazem, by przy walczących armiach powoływane były w tym celu sądy polowe. Miały one skazywać winnych na karę śmierci lub kary od 15 do 20 lat obozu pracy. Należy dodać, że zapowiedź karania odnosiła się również do „pomocników” okupanta — szpiegów oraz zdrajców ojczyzny²³.

Jurysdykcja sądów radzieckich wypływała zarówno z fundamentalnej w prawie międzynarodowym zasady suwerenności²⁴, jak i akceptowanej powszechnie w praktyce karnej państw zasady terytorialności²⁵. Niebawem zyskała w tej mierze dodatkową sankcję międzynarodową. W dniu 30 października 1943 roku zebrani w Moskwie ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii

²¹ Dekret nie został nigdy opublikowany. Autor niniejszych uwag podejmował pod koniec lat siedemdziesiątych wiele bezskutecznych starań, by do niego dotrzeć. Wedle informacji, które uzyskał, nie udało się to także Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. W niniejszym opracowaniu za podstawę przyjęto tekst zawarty w opracowaniu Günthera Wagenlehnera *Kommentar zur Grundsatzentscheidung des Obersten Gerichts der Russischen Föderation vom 21. Januar 1998 zum Rehabilitierungsverfahren bei Kriegsverbrechen* (dalej jako: „Dekret”). Zob. <http://library.fes.de/fulltext/historiker/00700007.htm#E10E19>.

²² Także włoskich, rumuńskich, węgierskich i fińskich.

²³ Dekret.

²⁴ Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, w swoim głośnym wyroku z 7 września 1927 roku w sprawie statku „Lotus”, nazwał władzę każdego państwa w obrębie swego terytorium, władzą „absolutną i wyłączną”. Cyt. za: L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, wyd. IV, Warszawa 1958, s. 139. „It was generally accepted — pisze Remigiusz Bierzanek — that international law permitted the trial of persons charged with breaches of the customs of war if they fell into the hands of the country whose citizens had been the victims of their offenses. For this purposes the special courts might be set up. The right of the victory power to bring to trial of the individual members of the enemy armies accused of violating the laws of war was recognized by international custom”. R. Bierzanek, *The prosecution of war crimes*, [w:] Ch.M. Bassiouni, V.P. Nanda (red.), *A Treatise on International Criminal Law*, t. 1. *Crimes and Punishment*, Springfield 1973, s. 561.

²⁵ Mówi ona, że sprawcy popełnionych na terytorium jakiegoś państwa przestępstw, zarówno jego obywateli, jak i cudzoziemcy, podlegają władzy tego państwa, czyli odpowiadają przed jego sądami. Por. W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1978, s. 94.

i ZSRR ogłosili „Deklarację w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa”²⁶. Przewidywała ona, jak wiadomo, następujący tryb postępowania w tej sprawie. Kwestię ukarania tzw. głównych, których przestępstwa nie były związane z konkretną lokalizacją, lecz miały charakter ogólny i dyrektywny, pozostawiono do późniejszej decyzji rządów sojuszniczych. Przyniosła ona — jak wiadomo — efekt w postaci procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Natomiast przestępcy w rozumieniu Deklaracji zwykli mieli być sądzeni tam, gdzie popełnili swoje zbrodnie, tzn. w krajach wyzwolonych spod okupacji, i odpowiadać zgodnie z prawami tych krajów²⁷.

W Deklaracji brakowało odwołań do uchwalonej w 1907 roku w Hadze IV Konwencji „dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej” — ściśle rzecz biorąc dołączonego do niej i noszącego tę samą nazwę Regulaminu. Zwraca to uwagę w zestawieniu z wcześniejszymi wystąpieniami aliantów, przede wszystkim z tzw. Deklaracją z pałacu św. Jakuba, uchwaloną 13 stycznia 1942 roku w Londynie przez rządy dziewięciu okupowanych krajów Europy²⁸. W moskiewskiej nie posłużono się też pojęciem „zbrodnie wojenna”. Czytamy w niej o „okrucieństwach”, „masakrach”, o przeprowadzanych z zimną krwią „masowych egzekucjach” i o „potwornych czynach”, a w odniesieniu konkretnie do wyzwolanych terytoriów Związku Radzieckiego, jak również Francji i Włoch, o „potwornych zbrodniach”²⁹. Może to nasuwać wniosek, że zapowiedź ukarania sprawców wykraczała poza ramy tego, co wynikało z haskich kodyfikacji, i zapowiadała odpowiedzialność z tytułu zbrodni przeciwko ludzkości.

Rosja carska konwencję tę wraz z Regulaminem ratyfikowała. Później jednak władze bolszewickie odrzuciły generalnie dawne zobowiązania traktatowe rządu carskiego. Nie podpisały też Konwencji genewskiej z 1929 roku o ochronie jeńców wojennych. Niemniej po hitlerowskiej napaści Moskwa wyraziła gotowość przestrzegania postanowień nie tylko haskiego Regulaminu, ale i wspomnianej Konwencji³⁰. Zadeklarowała to w nocy skierowanej 9 sierpnia 1941 roku do rządów Szwecji, Bułgarii, Włoch i Japonii, oczekując, iż przekażą one tę deklarację Niemcom. Prawnik zachodnioniemiecki, Reinhardt Maurach³¹, ba-

²⁶ Bywa również nazywana „Deklaracją moskiewską o okrucieństwach” (tekst w: Pilichowski, s. 132–134). Miesiąc później zatwierdzili ją szefowie trzech wielkich mocarstw podczas spotkania w Teheranie.

²⁷ Podaję za: *ibidem*, s. 134.

²⁸ Przypomniano w niej, że prawo międzynarodowe, a w szczególności Konwencja haska nie zezwala stronom wojującym dokonywać w krajach okupowanych aktów gwałtu na ludności cywilnej, uchylać działania praw lub znosić ustrój państwowy i zwyczaje tych krajów. Cyt. za: *ibidem*, s. 109.

²⁹ Podaję za: *ibidem*, s. 132–134.

³⁰ Poza tym także Protokołu genewskiego z 1925 roku, zakazującego stosowania gazów bojowych. Por. C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 16.

³¹ Profesor prawa karnego, specjalista w zakresie prawa wschodnioeuropejskiego; w 1948 roku występował jako świadek obrony głównego oskarżonego, Ottona Ohlendorfa, w toczącym

dający po wojnie procesy niemieckich „jeńców wojennych” (tak to ujął w tytule swojej pracy) w ZSRR, jest zdania, że deklaracja ta ogłoszona została tylko warunkowo. Sugeruje mianowicie, że była skierowaną pod adresem Berlina ofertą uznania za wiążące postanowień obydwu konwencji i że Moskwa zobowiązała się do przestrzegania haskich i genewskich przepisów w takim jedynie zakresie, w jakim stosować je będzie strona niemiecka. Jednakże ZSRR — twierdzi autor — świadomie uchylił się od jednoznacznego oświadczenia, jaki obowiązuje między stronami stan prawny, i to właśnie w punkcie dotyczącym traktowania jeńców wojennych. W rezultacie wojna radziecko-niemiecka od początku do końca, a nawet — jak dodaje — jeszcze przez rok po ustaniu działań, była „krwawą i bezlitosną ideologiczną rozprawą”³². Natomiast George Ginsburgs, autor pracy o radzieckiej drodze do Norymbergi, winę w tym względzie przypisuje wyraźnie Hitlerowi i jego koncepcji wojny totalnej, której celem miało być wyniszczenie³³.

Jakkolwiek przedstawiały się intencje Moskwy, to jej deklaracja nie była bynajmniej warunkiem, by w stosunkach między obu stronami zaczęły obowiązywać skodyfikowane w Hadze i Genewie normy. Nie była więc także warunkiem egzekwowania przez sądy radzieckie odpowiedzialności Niemców za popełnione na okupowanych terenach Związku Radzieckiego zbrodnie wojenne; w każdym razie w świetle znanej tezy wyroku trybunału norymberskiego. W roku 1939 — brzmiała ta teza — postanowienia haskiego Regulaminu były już akceptowane przez „wszystkie cywilizowane narody” i uważane za „zestawienie praw i zwyczajów wojennych mających... tylko charakter deklaratoryjny”. Obowiązywały więc niezależnie od formalnego uczestnictwa w tej konwencji czy też — dodajmy — jej ewentualnego wypowiedzenia. Nie miał również znaczenia brak radzieckiego podpisu pod Konwencją genewską z 1929 roku. „Jest rzeczą tak powszechnie przyjętą — czytamy w wyroku — iż naruszenie tych postanowień [postanowień obydwu konwencji — A.B.] stanowi zbrodnię, za którą winne jednostki podlegają karze, że rzecz ta nie podlega dalszej dyskusji”³⁴.

Normy prawa międzynarodowego, a konkretnie przepisy obydwu wymienionych konwencji, były po niemieckiej napaści stałym punktem odniesienia w oficjalnych oświadczeniach Kremla, piętnujących postępowanie władz hitlerowskich na okupowanych terenach ZSRR³⁵. W nocy Mołotowa z 25 listopada 1941

się w latach 1947–1948 przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 2 procesie grup operacyjnych SS. Odnośnie do procesu zob. *Einsatzgruppen. (Wyrok i uzasadnienie)*, oprac. i przekł. S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce XIV*, Warszawa 1963, *passim*.

³² R. Maurach, *Die Kriegsverbrecherprozesse gegen deutschen Gefangenen in der Soviet Union*, Hamburg 1950, s. 16–19.

³³ G. Ginsburgs, *Moscow's Road to Nuremberg. The Soviet Background to the Trial*, The Hague-Boston-London 1996, s. 26–27.

³⁴ Cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa — Statut — Akt oskarżenia — Wyrok — Radzieckie Votum*, oprac. i wstęp T. Cyprian, J. Sawicki, Warszawa 1948 (dalej jako: „Materiały”), s. 234–235.

³⁵ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 28, 31 i 59.

roku czytamy, że zbrodnie na jeńcach radzieckich naruszają Regulamin haski z 1907 roku, „uznany zarówno przez Związek Radziecki, jak i Niemcy”³⁶. W kolejnej, z 27 kwietnia następnego roku, myśl ta wyrażona została nawet dobitniej. Czytamy bowiem, że ZSRR będzie przestrzegał w stosunku do jeńców niemieckich zobowiązań, które „przyjął w Konwencji haskiej z 1907 r.”³⁷, co — trzeba zauważyć — przeczyło raczej cytowanej wyżej tezie Mauracha.

Dekret z 19 kwietnia bezpośrednio do przepisów haskich i w ogóle do prawa międzynarodowego się nie odwoływał. Według opinii A.N. Trainina, który zdaniem F. Ryszki szczególnie przyczynił się po stronie radzieckiej do sukcesu Norymbergi³⁸, oznaczał jednak realizację postanowień Konwencji genewskiej w sprawie jeńców wojennych³⁹. Natomiast treść dekretu nasuwała wyraźne skojarzenie z przepisami haskiego Regulaminu. Wskazuje na to konsekwentnie podkreślany formalny statusu ofiar inkryminowanych czynów jako obywateli ZSRR. (Nawiasem mówiąc czyny te określa się w nim nader realistycznie: wieszanie, rozstrzelywanie, palenie żywcem, zadrażanie na śmierć). Czytamy więc, że popełniane były albo na „cywilnej radzieckiej ludności” (nazywanej „pokojową” lub „bezbronną”), albo na wziętych do niewoli „czerwonoarmistach”, albo też po prostu na „obywatelach radzieckich”. Treść wskazuje zarazem jednoznacznie na mieszkańców kraju najechanego i okupowanego. Czyny te naruszały więc zakazy zawarte w dziale I Regulaminu (w rozdz. II *O jeńcach wojennych*⁴⁰) oraz

³⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 31. Zwrotu tego zabrakło w polskim tłumaczeniu noty w: Pilichowski, s. 104–106.

³⁷ Cyt. za: G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 28. Wszystko, na co powoływał się w swych notach Mołotow, piętnując okrutne traktowanie jeńców radzieckich — a więc „podstawowe zasady i przepisy prawa międzynarodowego”, w tym na wymienioną *expressis verbis* Konwencję haską, a także zasady „ludzkiej moralności” — odnosiło się również do zbrodni na polskich oficerach. Por. noty z 27 listopada 1941 oraz 6 stycznia 1942. Podaję za: Pilichowski, s. 104–106 i 107–108. Również w dekrecie morderstwa i akty gwałtu na jeńcach wojennych nazywa się „najbardziej haniebnymi i najcięższymi przestępstwami”, za które przewidywał w p. 1 jeden tylko rodzaj kary — karę śmierci przez powieszenie. Cyt. za: Dekret.

³⁸ Autor pierwszej wydanej także po angielsku pracy, w której wyłożył radziecki punkt widzenia na zasady karania zbrodniarzy hitlerowskich (*The Hitlerite Responsibility under the Criminal Law*, London 1945). Por. F. Ryszka, *Norymberga. Prehistoria i ciąg dalszy*, Warszawa 1982, s. 8.

³⁹ Podaję za: G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 45. Trainin powoływał się na art. 29 Konwencji, twierdząc, że zobowiązywał on rządy państw sygnatariuszy do podjęcia wszelkich niezbędnych kroków, aby wprowadzić do swego ustawodawstwa przepisy umożliwiające ściganie sprzecznych z Konwencją działań. Opinię Trainina powtarza inny autor radziecki. Por. B. Glebow, *Wojennyje priestupniki pieried sowietskim sudom*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo”, 1946, nr 2, s. 54. Jednakże art. 29 przewidywał tylko zakaz zatrudniania jeńca do pracy, do której nie jest zdolny. Cyt. za: *Convention relative to the Treatment of Prisoners of War*, Geneva, 27 July 1929, ICRC International Humanitarian Law — Treaties & Documents. Zob. <http://www.icrc.org/ihl.nsf/full/305?opendocument>.

⁴⁰ Przepisy tego rozdziału zostały zastąpione przez Konwencję z 1929 roku o jeńcach wojennych.

w dziale III (*O władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego*)⁴¹. Były przeto w rozumieniu prawa międzynarodowego zbrodniami wojennymi. Tak były też traktowane w orzecznictwie powołanych tym Dekretem radzieckich trybunałów.

Jednakże stworzony Dekretem mechanizm karania uruchomiony został najpierw w stosunku do kolaborantów. W dniach od 14 do 17 lipca 1943 roku odbył się w Krasnodarze przed trybunałem Frontu Północnokaukaskiego proces 11 oskarżonych o zdradę ojczyzny obywateli radzieckich. W stosunku do ośmiu zapadł wyrok śmierci, trzech pozostałych skazano na 20 lat łagru⁴². Wkrótce potem przed sądem w Krasnodonie stanęli trzej inni Rosjanie, winni śmierci kilku członków konspiracyjnej organizacji Młoda Gwardia⁴³. Ginsburgs podaje, że w toku postępowania w tej sprawie padły też nazwiska dwóch odpowiedzialnych za ich śmierć Niemców: szefa niemieckiej żandarmerii na tym terenie oraz jednego z policjantów. Przyznali się oni do winy, nie wiadomo jednak — pisze ten autor — czy ponieśli karę⁴⁴.

Pierwszy w ZSRR jawny proces oskarżonych o zbrodnie wojenne Niemców rozpoczął się 15 grudnia 1943 roku w Charkowie. Przed trybunałem wojennym 4 Frontu Ukraińskiego stanęli tam trzej niżsi raczej stopniem niemieccy wojskowi oraz Rosjanin będący w miejscowym gestapo kierowcą. Wszyscy czterej oskarżeni byli o masowe zbrodnie popełnione zarówno w samym mieście, jak i w okręgu charkowskim. Wszyscy też 18 grudnia skazani zostali na karę śmierci⁴⁵. W wyroku charkowskim mowa była, co prawda tylko ogólnie, o „powszechnie obowiązujących prawach i zwyczajach prowadzenia wojny”⁴⁶. Natomiast oskarżyciel w tym procesie, płk N.K. Dunajew, powołał się w swoim końcowym przemówieniu nie tylko na „powszechnie uznane prawa narodów”, ale i na Konwencję haską z 1907 roku oraz genewską z 1929, które — jak stwierdził — „ustaliły reguły prowadzenia wojny”. Wymienił przy tym daty ratyfikowania ich przez Niemcy⁴⁷.

⁴¹ Zob. M. Flemming, *Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktom zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1978, s. 24–32.

⁴² *Prozess in der Strafsache gegen die faschistischen deutschen Okkupanten und ihre Helfershelfer wegen ihrer Bestialitäten im Gebiet der Stadt Krassnodar und des Krassnodarer Gaus während der Zeitweiligen Besetzung dieses Gebietes* (dalej jako: „Krasnodar”), Moskwa 1944, s. 1–44.

⁴³ Zyskała ona po wojnie wielki rozgłos w krajach bloku radzieckiego dzięki powieści Aleksandra Fadijewa oraz nakręconemu na jej podstawie filmowi Siergieja Gierasimowa.

⁴⁴ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 48.

⁴⁵ Por. *Gerichtsprozess über die Bestialitäten der faschistischen deutschen Okkupanten in Stadt und Gebiet Charkow während ihrer vorübergehenden Besetzung* (dalej jako: „Charkow”), Moskwa 1944, s. 1–93.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 90–91.

⁴⁷ Por. *ibidem*, s. 81. Ratyfikacja pierwszej nastąpiła 27 listopada 1909, drugiej 21 lutego 1934 roku.

Ginsburgs zwraca uwagę, że proces charkowski rozpoczął się wkrótce po zatwierdzeniu Deklaracji moskiewskiej przez obradujących na konferencji w Teheranie przywódców „wielkiej trójki”. Twierdzi, że Moskwa, stawiając w ten sposób aliantów zachodnich przed faktem dokonanym, chciała narzucić im swoje zasady karania⁴⁸. Jest zaś zdania, że już od pierwszych not Mołotowa władze radzieckie celowały w tym względzie w hitlerowskie kierownictwo państwowe, uznając, że ponosi ono na zasadzie współuczestnictwa odpowiedzialność za zbrodnie popełniane na terenie ZSRR przez wojskowe i administracyjne ogniwa okupanta. Twierdziły, że były one wyrazem przestępczych ze swej istoty celów, jakie przyświecały wszczętej przez Trzecią Rzeszę napastniczej wojny⁴⁹. Można w związku z tym zauważyć, że procesy poszczególnych stawianych przed radzieckimi trybunałami przedstawicieli tych ogniw były swego rodzaju postępowaniem dowodowym w tym głównym procesie, który Moskwa miała na uwadze. Maurach wymienia zresztą dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 2 listopada 1942 roku, który „potwierdzał” pełną sądowo-karną i materialną odpowiedzialność rządu hitlerowskiego za wszystkie działania Wehrmachtu w Rosji⁵⁰.

Rzeczywiście, przebieg zarówno procesu krasnodarskiego, jak i przede wszystkim charkowskiego dostarcza w tej mierze wyraźnych dowodów. Ten pierwszy, w którym na ławie oskarżonych nie zasiadał przecież żaden Niemiec, nosił nawet urzędową nazwę procesu przeciwko „faszystowskim niemieckim okupantom oraz ich pomocnikom”⁵¹. Całe też postępowanie koncentrowało się na ukazaniu rozmiarów oraz nieludzkiego charakteru ich masowych zbrodni, popełnionych podczas sześciomiesięcznej okupacji miasta oraz charkowskiego obwodu; łącznie z ustaleniem i zaprezentowaniem obszernej listy najbardziej obciążonych funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych. W stosunku do oskarżonych sprowadzało się tylko do stwierdzenia udziału w tych zbrodniach, dokumentującego postawiony im zarzut zdrady.

Dziś karząca ręka sowieckiej sprawiedliwości — stwierdził *expressis verbis* oskarżyciel — sięga po głowy najemnych żołdaków faszystowskich i ich lokajów, po głowy zdrajców. Jutro sąd historii, sąd miłujących wolność narodów wyda bezlitosny wyrok na chciwych krwi władców hitlerowskich Niemiec i na wszystkich ich pomocników⁵².

Równie jednoznacznie wypowiedział się w swoim końcowym wystąpieniu oskarżyciel w procesie charkowskim, wspomniany Dunajew. Nie są to jakies

⁴⁸ Jeden z czołowych prawników radzieckich, E.A. Korowin, komentując obydwa procesy (krasnojarski i charkowski), ujmuje to w taki sposób: „Nie czekając końca wojny, rząd radziecki podjął ze swej strony wszystkie niezbędne kroki dla przyspieszenia sprawiedliwego ukarania międzynarodowych przestępców”. Zob. „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1947, nr 1, s. 31.

⁴⁹ Por. G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 26–27 i 32–34.

⁵⁰ Por. R. Maurach, *op. cit.*, s. 30.

⁵¹ Por. przypis 42.

⁵² Krasnodar, s. 1–44.

przypadkowe przestępstwa poszczególnych Niemców — mówił, cytując przy tym niemal dosłownie fragment noty Mołotowa z 6 stycznia 1942 roku⁵³. Jest — jak się wyraził — „rzeczą powszechnie wiadomą”, że chodzi o

gruntownie przemyślany i dokładnie opracowany program... o system wyniszczania mieszkańców „przejściowo”⁵⁴ okupowanych terytoriów Związku Radzieckiego [...]. Hitler, Göring, Goebbels, Himmler i wszyscy ich pomocnicy — to są główni sprawcy i organizatorzy masowych mordów oraz okrucieństw popełnionych na radzieckiej ziemi przez Niemców. [...] Mamy przed sobą niepodważalne dowody, że wszystkie popełnione zostały na bezpośrednie polecenie kierowników niemieckiego bandyckiego rządu i niemieckiego naczelnego dowództwa⁵⁵.

Nie trzeba dodawać, że stanowisko to znalazło pełne wsparcie w wystąpieniach podsądnych⁵⁶, dla których obciążanie wyższych władz oraz powoływanie się na rozkaz stanowiło — nie tylko w procesie charkowskim — jedyny właściwie sposób obrony⁵⁷. Ginsburgs nie uważa przy tym, by wystąpienia te zostały na nich wcześniej wymuszone, zwłaszcza fizyczną presją. Przypuszcza, że były raczej założonym z góry efektem wyboru osób gotowych do współpracy⁵⁸. Z argumentu działania na rozkaz w pełni też korzystali, spełniając zarazem zapotrzebowanie organizatorów procesu na najczarniejszą charakterystykę reżimu Trzeciej Rzeszy.

Proszę wziąć pod uwagę — mówił w ostatnim słowie główny oskarżony, Wilhelm Langheld — że nie tylko ja sam tak postępowałem. Tak postępował cały niemiecki Wehrmacht [...]. Nie chcę w jakiegokolwiek mierze umniejszać mojej winy. Pragnę tylko wskazać, że głębszych przyczyn wszystkich bestialstw i zbrodni Niemców w Rosji poszukiwać należy w niemieckim rządzie. Reżim Hitlera wiedział, jak stłumić w narodzie niemieckim szlachetne uczucia, a wyhodować najniższe instynkty.

Rozwijając ten wątek, próbował tłumaczyć powody, dla których uczestniczył w rozstrzeliwaniu, jak również dręczeniu przesłuchiwanym jeńców wojennych oraz osób cywilnych. Reżim Hitlera — mówił — wymuszał posłuszeństwo za pomocą oddziałującej w zbrodniczym duchu propagandy, ale także — jak dodał — „aktów masowego terroru”; terroru, który nasilił się w Wehrmachcie zwłaszcza

⁵³ Por. Pilichowski, s. 107.

⁵⁴ Przejściowy charakter okupacji podkreślano stale. W wypadku procesu charkowskiego znalazło to swój wyraz nawet w urzędowej nazwie. Por. przypis 45.

⁵⁵ Charkow, k. 80.

⁵⁶ Gremialne przyznawanie się oskarżonych do winy można uznać za specyfikę radzieckiego wymiaru sprawiedliwości, choć, co prawda, były od tego wyjątki. Por. s. 20.

⁵⁷ Wręcz tragikomicznie wypadali w tym radzieccy obrońcy oskarżonych, którzy w imię tego czynili z nich całkowicie bezwolne narzędzia we władzy faszystowskiego państwa. Poczynania tego państwa charakteryzowali przy tym w sposób odpowiadający całkowicie realiom własnej komunistycznej dyktatury. W wyraźnie obronnym odruchu bez umiaru ją też wychwalali. Por. A. Basak, *Linia obrony w procesach zbrodniarzy wojennych przed sądami radzieckimi*, SnFiZH XXII, Wrocław 1999, s. 395–409 *passim*.

⁵⁸ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 54.

w trakcie tej, czyli prowadzonej na wschodzie, wojny. Trzeba — oświadczył — odwołać się tu do słów niemieckiego poety, że przekleństwo złego czynu w tym właśnie tkwi, iż musi on stale dalej rodzić zło⁵⁹. Tym złem były rozkazy i zarządzenia wyższych niemieckich instancji wojskowych. Sprzeciwić się im lub ich nie wykonać oznaczało wydać na siebie wyrok śmierci. Na koniec oświadczył, że sam był także ofiarą tych rozkazów i zarządzeń! On, oficer SS, zastępca dowódcy kompanii w specjalnej, zajmującej się wywiadem, jednostce hitlerowskiej służby bezpieczeństwa (SD). W podobnym duchu — również niewolnym od nuty sygnalizowanego osobistego dramatu — wypowiadali się dwaj pozostali oskarżeni Niemcy⁶⁰.

Należy przypomnieć, że płk Dunajew dokonał znamiennej wykładni prawa obowiązującego w kwestii działań podejmowanych na rozkaz⁶¹. Z punktu widzenia odpowiedzialności oskarżonych nie ma — jak oświadczył — „żadnego znaczenia” fakt, że ustalone w toku postępowania zbrodnie niemieckich okupantów popełniane były na bezpośrednie polecenie niemieckiego rządu oraz OKW. Są bowiem działania, „których zbrodnicza istota oczywista jest dla każdego”. Powołał się tu m.in. na wyrok lipskiego Trybunału Rzeszy z 1921 roku w sprawie o zatopienie brytyjskiego okrętu szpitalnego „Llandoverly Castle”⁶². Nawet ten trybunał — mówił dalej — był wówczas „zmuszony oświadczyć”, że polecenia przełożonych nie mogą chronić sprawców przed odpowiedzialnością, skoro „bez żadnej wątpliwości zdawali sobie sprawę z nikczemnego i zbrodniczego charakteru tego, do czego przełożeni ci zmierzali”⁶³. Do czasu ogłoszenia wyroku norymberskiego na wykładnię tę powoływano się w alianckim orzecznictwie⁶⁴.

Należy żałować, że w polskich reakcjach na próby tłumaczenia się rozkazem przez katyńskich zbrodniarzy, np. odpowiedzialnego w NKWD za obozy jenieckie Piotra Soprunienki, fakt tej wykładni całkowicie przeoczono⁶⁵. Należy żałować tym bardziej, że trybunał w Charkowie po wysłuchaniu argumentów obydwu — jak podkreślił w swoim wyroku — stron procesowych, w pełni podzielił rozumowanie oskarżyciela. Skazał bowiem następnie oskarżonych na najwyższy

⁵⁹ Tzn. do J.W. Goethego. Słowa: „To jest przekleństwo złego czynu, że zło bez końca rodzi z siebie musi”, padają w *Fauście*.

⁶⁰ Charkow, s. 86–88.

⁶¹ W czasie wojny wielu specjalistów prawa karnego przeszło do praktyki w organach sądownictwa wojskowego. Por. A.A. Gercenzon, *Puti razwitija sowietskoj nauki ugołownogo prawa*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1947, nr 11, s. 83.

⁶² Nazwa okrętu podana błędnie jako „Landower Castle”. Por. Charkow, s. 82.

⁶³ *Ibidem*, s. 81–82.

⁶⁴ Szerzej na ten temat zob. A. Basak, *Katyń. Problem odpowiedzialności karnej sprawców w świetle Norymbergi*, SnFiZH XXI, Wrocław 1998, s. 346–349.

⁶⁵ Przeoczył to nawet Grzegorz Nowik w swojej wnikliwej skądinąd analizie charkowskiego wyroku. Por. G. Nowik, *Proces charkowski. Motyw i okoliczności zbrodni — fundament kłamstwa katyńskiego*, „Zeszyt katyński nr 25. Zbrodnia katyńska. Kryzys prawdy 1940–2010”, Warszawa 2010, s. 98.

wymiar kary⁶⁶. Orzeczenie to było więc wyrazem oficjalnej praktyki państwowej ZSRR. Wiadomo zaś, że podmioty prawa międzynarodowego, czyli państwa są — z samej istoty tego prawa — związane tymi tylko normami, które wyraźnie zaakceptowały; bądź to w postaci traktatowej, bądź też w drodze praktyki. Z chwilą jednak gdy to już uczynią, są nimi związane bezwzględnie.

Zarówno proces charkowski, jak i krasnodarski, zyskały zwracającą uwagę propagandową oprawę. Materiały, dokumentujące na bieżąco ich przebieg, publikowane wcześniej na łamach „Prawdy”⁶⁷, w tym obszernie fragmenty wystąpień stron oraz wyroki, wydane zostały następnie w formie broszurowej w językach obcych⁶⁸. Zdawało się, że wytyczony został w ten sposób szlak dalszych procesów, których wyraźnie oczekiwano. Jednakże po charkowskim nastąpiła zaskakująca przerwa, która trwała dokładnie dwa lata i którą autor ten, bez wielkiego zresztą przekonania, tłumaczy obawą przed możliwością zastosowania przez stronę niemiecką retorsji wobec alianckich jeńców wojennych⁶⁹.

Następne procesy — pierwsza fala, jak to określili twórcy poświęconego im dokumentalnego filmu niemieckiego⁷⁰ — zaczęły się już po wojnie. Wedle tego, co pada z ekranu, osądzono w nich w sumie 85 osób, z których 66 skazanych zostało na karę śmierci, pozostałych zaś 19 otrzymało kary od 12 do 20 lat obozu pracy. Wyroki śmierci, podobnie jak w wypadku skazanych w procesach krasnojarskim i charkowskim, wykonywane były publicznie. Skazanych wieszano na platformach ciężarówek⁷¹. Ta pierwsza fala objęła najbardziej znane procesy radzieckie, odbywające się przed trybunałami już nie frontów, ale zachodnich okręgów wojskowych ZSRR. Nie mają one, niestety, takiej dokumentacji jak krasnojarski i charkowski. O ich przebiegu obszernie i na bieżąco informowała jednak moskiewska „Prawda” oraz agencja TASS.

Podawane tu informacje, będące przedrukami z obydwu wymienionych źródeł, pochodzą głównie ze wschodnioniemieckich gazet, najczęściej z „Berliner Zeitung”⁷². W tej też gazecie, w numerze z 21 grudnia 1945 roku, pojawiła

⁶⁶ Charkow, s. 89–93.

⁶⁷ „W systemie sowieckiej propagandy — pisze Nowik — oznaczało to najwyższą klauzulę politycznej dyspozycyjności”. G. Nowik, *op. cit.*, s. 96–97.

⁶⁸ Nowik podkreśla poprawność tłumaczenia i dobry edytorski poziom publikacji, przygotowanej „przez fachowy zespół, złożony z pewnością z kompetentnych pod względem językowym ludzi”. Por. *ibidem*, s. 96–97.

⁶⁹ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 56.

⁷⁰ Stalins Strafjustiz. Eine Dokumentation von Bengt von zur Mühlen. Ein Chronos Film 1993. Film ten był eksponowany w bońskim Domu Historii na wystawie poświęconej losowi jeńców niemieckich w ZSRR i radzieckich w Niemczech („Sowjetische Kriegsgefangene in Deutschland. Deutsche Kriegsgefangene in Sowjetrußland. Haus der Geschichte. 1. Juni — 24 September 1995”).

⁷¹ Stalins Strafjustiz.

⁷² Jej pierwszy numer ukazał się w poniedziałek 21 maja 1945 r. Wydawana początkowo jako niemieckojęzyczna gazeta okupacyjnych władz radzieckich, od 20 czerwca stała się organem magistratu Berlina. Por. „Berliner Zeitung” (dalej jako: BZ) z 20 czerwca, nr 31.

się wiadomość o pierwszym procesie, który rozpoczął się 15 grudnia w Smoleńsku. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, w większości funkcjonariuszy specjalnego batalionu policyjnego. Siedmiu skazano na karę śmierci, trzech na kary więzienia od 20 do 12 lat. Wyrok zapadł w nocy z 19 na 20 i spotkał się — jak czytamy w redakcyjnym komentarzu — „z jednogłośnym aplauzem obecnych na sali robotników Smoleńska”⁷³.

Pod koniec grudnia rozpoczął się proces w Leningradzie, w którym pośród 11 oskarżonych, w większości wyższych oficerów Wehrmachtu, znalazł się po raz pierwszy niemiecki generał (gen. Heinrich Remmlinger). Informacje o przebiegu procesu świadczą, iż można się było bronić. Na filmie widać znanych moskiewskich obrońców — Kaznaczejewa, Bielowa i innych⁷⁴. Wedle Ginsburgsa w rozprawie miał też uczestniczyć niemiecki adwokat⁷⁵. Autorzy filmu twierdzą, że jeden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Są zresztą zdania, że w przeciwieństwie do procesów późniejszych, organizatorzy tej pierwszej fali starali się stworzyć wrażenie proceduralnej poprawności⁷⁶. W wyroku, który zapadł 4 stycznia 1946 roku, ośmiu oskarżonych (w tym wymieniony generał) skazanych zostało na karę śmierci, dwóch otrzymało kary po 20, a jeden 15 lat łagru⁷⁷. Egzekucję oglądało — jak słyhać z ekranu — 50 tys. widzów⁷⁸.

Kolejne procesy odbywały się w Briańsku, Odessie (tam sądzeni byli sprawcy zbrodni z Nikołajewa), w Mińsku, Kijowie, Rydze, Wielkich Łukach⁷⁹. Cezury końcowej tej pierwszej fali autorzy filmu nie podają. Z faktu jednak, że w prasie wschodnoniemieckiej, która radzieckie procesy skrupulatnie odnotowywała, przestały się ukazywać wszelkie na ten temat wzmianki, wynika, iż musiała ona zakończyć się wczesną wiosną 1946 roku. Potem nastąpiła trwająca blisko rok przerwa. Druga fala — żeby trzymać się już tego określenia — rozpoczęła się bowiem dopiero w maju 1947. Objęła około 1500 osób. Jej początek zbiegł się ze zniesieniem w ZSRR kary śmierci (odpowiedni dekret Prezydium Rady Najwyższej ukazał się 26 maja 1947 roku) i trudno uznać to za przypadek. Winnych skazywano odtąd tylko na wieloletnie kary więzienia lub obozu pracy.

⁷³ BZ z 21 grudnia 1945 (nr 188), s. 1.

⁷⁴ Por. A. Basak, *Linia...*, s. 395–409. Pół roku wcześniej, w procesie Okulickiego, Kaznaczejew bronił dość skutecznie Józefa Chacińskiego oraz Kazimierza Pużaka. Por. Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia w (!) zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz obwodów zachodnich Białorusi i Ukrainy, rozpatrzonej przez Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR 18–21 czerwca 1945 r. w Moskwie, Moskwa 1945, s. 2 i 292–295.

⁷⁵ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 56, przypis 33.

⁷⁶ Por. Stalins Straffjustiz. Por. też Basak, *Linia, passim*.

⁷⁷ Podaję za: Archiv der Gegenwart 1946–1947, s. 606–607.

⁷⁸ Stalins Straffjustiz.

⁷⁹ BZ z 12 (nr 9), z 17 (nr 13), z 19 (nr 15), z 22 i 23 (nr 17–18), z 25 (nr 20) i 29 (nr 23) I 1946. Por. Stalins Straffjustiz.

Tak było też w trakcie trzeciej fali, której początek autorzy datują na przełom lat 1949/1950 i która objęła w sumie około 27 tys. osób. Procesy tej ostatniej fali zbiegły się z ponownie wprowadzoną w ZSRR w styczniu 1950 roku karą śmierci. Miały one — jak podają — wyraźnie już uproszczony charakter. Wszystkie odbywały się w Moskwie, często pod nieobecność oskarżonych, trwały niekiedy po kilka minut⁸⁰, a wyroki skazujące nie wynikały bynajmniej z udowodnionego faktu naruszenia haskich przepisów. Przebieg procesów tej trzeciej fali może więc uzasadniać twierdzenie Mauracha, że „radzieckie pojęcie zbrodni wojennych mieściło w sobie wszystkie czyny, które pozwalały ukarać znajdującego się w ręku władz sprawcę”. Nawet taki uznany za zbrodnię wojenną (!) fakt, jak wzmiankowane przez tego autora tłumaczenie zeznań przesłuchiwanego radzieckiego jeńca⁸¹.

Jednakże karę śmierci przywrócono w ZSRR tylko — jeśli wolno tak to ująć — na własny użytek; najpierw, by rozprawić się z ofiarami tzw. sprawy leningradzkiej⁸², czyli ostatniej przeprowadzonej przez Stalina czystki. Potem, po śmierci dyktatora, okazała się też użyteczna dla rozprawy z niektórymi, wytypowanymi przez następców, wykonawcami jego zbrodni⁸³. Wobec sądzonych Niemców nadal jej nie stosowano. Procesy drugiej i trzeciej fali miały bowiem wyraźnie pragmatyczny cel, i to nawet podwójny. Pierwszy, dość w intencjach czytelny, to zachowanie i dalsza eksploatacja siły roboczej — z czasem coraz bardziej cenionej⁸⁴. Cel drugi, być może nawet ważniejszy, a też w istocie czytelny, to skupienie w swoim ręku możliwie jak największej liczby skazanych. Jak dowodzą tego późniejsze rokowania radziecko-niemieckie z 1955 roku, mieli oni być swego rodzaju zakładnikami Moskwy, a ich uwolnienie zapłatą za wymuszoną w ten sposób zgodę Bonn na nawiązanie stosunków dyplomatycznych. W komentarzu do wspomnianego filmu nazywa się ich po prostu „zastawem”⁸⁵. Trudno w świetle takiego podejścia do idei karania zbrodni wojennych nie odnieść wrażenia, że wspomnianą roczną przerwę między procesami pierwszej i drugiej fali podyktowało po prostu oczekiwanie na zniesienie kary śmierci.

Komentowane procesy, które w sumie objęły blisko 30 tys. osób, odbywały się — jak z tego wynika — tylko na terytorium państwowym Związku

⁸⁰ Stalins Strafjustiz.

⁸¹ R. Maurach, *op. cit.*, s. 7–9. Praktyka ta znalazła swój finał w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przed Sądem Najwyższym Federacji Rosyjskiej w serii postępowań rehabilitujących skazane wówczas osoby. Por. przypis 21.

⁸² Czyli między innymi z członkiem Biura Politycznego WKP(b), N.A. Wozniesieńskim i sekretarzem KC partii A.A. Kuzniecowerem.

⁸³ Między innymi ministrem bezpieczeństwa państwowego, a w czasie wojny szefem kontrwywiadu wojskowego (Smiersz) W.S. Abakumowem, oraz wiceministrem tego resortu i organizatorem tzw. sprawy lekarzy kremlowskich, M.D. Riuminem, no i przede wszystkim samym Ł.P. Bериą.

⁸⁴ Zwracając na to uwagę twórcy wzmiankowanej wystawy w bońskim Haus der Geschichte. Zob. przypis 70.

⁸⁵ Stalins Strafjustiz.

Radzieckim i dotyczyły jedynie zbrodni popełnionych w granicach tego terytorium. O ile w wypadku procesu charkowskiego było to zrozumiałe samo przez się, bo wynikało z okoliczności wojny, o tyle w wypadku tych powojennych, musiało już być podyktowane wyborem. Odkładając na razie wyjaśnienie, na czym on polegał i z czego wypływał, zauważmy w tym miejscu, że mógłby tłumaczyć powody zrezygnowania z amerykańskiej oferty. Mógłby, gdyby nie dwa fakty.

Po pierwsze, dekret, eksponując — jak pamiętamy — obywatelstwo radzieckie ofiar, odwoływał się nie tyle do kryterium terytorialnego, ile do cech charakterystycznych samego przestępstwa, bo do tzw. narodowości przedmiotowej lub — trzymając się użytej w tym dokumencie terminologii — do obywatelstwa przedmiotowego⁸⁶. Poddawał więc tym samym jurysdykcji powoływanych trybunałów wszystkie zbrodnie „faszystowskich przestępców niemieckich” popełnione na szkodę obywateli ZSRR, niezależnie od tego, gdzie je popełniono. Rosjanie zaś i inni obywatele Związku Radzieckiego stanowili w Buchenwaldzie z pewnością jedną z najliczniejszych grup.

Po drugie, zasada terytorialności rozciągała się także na obszar strefy okupacyjnej ZSRR w Niemczech. Niezależnie od uprawnień przysługujących zwyczajowo mocarstwu okupacyjnemu na zajętych przez nie terytorium, jurysdykcja radziecka na terenie strefy miała formalną podstawę w deklaracji czterech (bo łącznie już z Francją) mocarstw z 5 czerwca 1945 roku w sprawie klęski Niemiec i objęcia nad nimi najwyższej władzy. Oznaczało to wszystkie uprawnienia przysługujące zarówno rządowi niemieckiemu i naczelnemu dowództwu, jak i „wszelkiemu rządowi lub władzy krajowej, municypalnej lub lokalnej”⁸⁷. W odniesieniu zaś konkretnie do kwestii karania zbrodni wojennych podstawę stanowiła cytowana już Ustawa nr 10, której jednym z celów było właśnie „utworzenie w Niemczech jednolitej podstawy prawnej dla ścigania zbrodniarzy wojennych i innych podobnych przestępców”⁸⁸. Tę zaś podstawę w art. II, p. 1 określała tak jak art. VI Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. To znaczy z uwzględnieniem także zbrodni przeciwko pokojowi oraz przeciwko ludzkości, a ponadto jeszcze przynależności do organizacji uznanej wyrokiem tego Trybunału za zbrodniczą⁸⁹.

Dla porządku należy jeszcze wspomnieć o zawartym 8 sierpnia 1945 roku londyńskim porozumieniu tychże mocarstw w przedmiocie „ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi europejskiej”, którego częścią był powołany statut. Modyfikowało ono Deklarację moskiewską w tym sensie, że dopuszczało karanie tych zwykłych także na terenie Niemiec, a nie tylko tam, „gdzie dopuścili się tych potwornych czynów” i nie tylko przez sądy krajów wyzwolonych.

⁸⁶ Por. W. Świda, *op. cit.*, s. 95.

⁸⁷ Cyt. za: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. L. Gelberg, t. III, Warszawa 1960, s. 135.

⁸⁸ Cyt. za: Pilichowski, s. 158–159.

⁸⁹ Por. *ibidem*, s. 146–147 i 160–161.

Artykuł VI tego porozumienia sankcjonował bowiem jurysdykcję „jakiegokolwiek sądu narodowego lub okupacyjnego, który już istnieje albo może w przyszłości być utworzony, na jakim bądź terytorium sojusznicznym lub w Niemczech w celu sądenia przestępców wojennych”⁹⁰. Ponieważ zaś art. IV potwierdzał zarazem ustanowioną w Deklaracji właściwość sądów narodowych, oznaczało to — jak stwierdza F. Ryszka — że „zasada deklaracji moskiewskiej” została tym samym rozszerzona na trybunały mocarstw okupacyjnych⁹¹.

Modyfikacji dokonano na rzecz Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, gdyż literalna wykładnia postanowień Deklaracji moskiewskiej mogła nasuwać wnioski, że obydwa mocarstwa z uczestniczenia w karaniu zwykłych przestępców hitlerowskich zrezygnowały. Nie mieściły się przecież w kategorii krajów „wyzwolonych”, w których przestępstwa były popełniane. Formuła modyfikacji, wyrażona z natury rzeczy w kategoriach ogólnych, stosowała się oczywiście także do Związku Radzieckiego. Jednakże władze tego kraju dopiero ponad dwa lata później zdecydowały się na powołanie w swojej strefie trybunału, o jakim mówił art. IV porozumienia londyńskiego. Uczyniły to w celu osądzenia załogi KL Sachsenhausen, czyli przeprowadzenia analogicznego procesu jak buchenwaldzki, na który rok wcześniej zdecydować się nie były w stanie. Jakie były przyczyny tej zwłoki? Odpowiedź na to pytanie ma z punktu widzenia naszego tematu znaczenie istotne. Pozwoli bowiem odpowiedzieć zarazem na pytanie o powody zrezygnowania przez Moskwę z buchenwaldzkiej oferty Amerykanów.

Najpierw jednak, z konieczności, pewna dygresja. Otóż ściśle rzecz biorąc, doszło być może wcześniej do jakiegoś procesu na terenie Austrii. Możliwość taką sygnalizowała skąpa informacja w „Berliner Zeitung” z kwietnia 1946 roku, z której wynikało, że szóstego tego miesiąca w miejscowości Steiermark rozpoczął się pierwszy w austriackiej strefie okupacyjnej ZSRR proces przed radzieckim trybunałem wojskowym. Miało przed nim stanąć 18 osób oskarżonych o wymordowanie dokładnie przed rokiem kolumny robotników przymusowych oraz o spowodowanie w obozie Mauthausen, na skutek zawinionych tam złych warunków bytowych, śmierci wielu innych. Zabrakło jednak później, w kolejnych wydaniach gazety, jakichkolwiek dalszych informacji, choćby o wysokości wyroku, a zwłaszcza istotnej w tym wypadku informacji o narodowości ofiar⁹².

Niewykluczone więc, że podana przez gazetę informacja była jedną ze zwykłych pomyłek, które się istotnie zdarzały. Tym bardziej że, pomijając sprawę buchenwaldzką, brakuje w badanych tu źródłach śladu starań ze strony władz radzieckich o przeprowadzenie w tym czasie jakiegokolwiek podobnego procesu. Nie ma też śladu starań o wydanie na przykład sprawców uśmiercania w zakładzie Hadamar niezdolnych już do pracy rosyjskich przymusowych robotników

⁹⁰ Cyt. za: *ibidem*, s. 144.

⁹¹ F. Ryszka, *op. cit.*, s. 206.

⁹² Por. BZ z 9 kwietnia 1946 (nr 83).

i robotnic⁹³, a nieco później winnych śmierci setek niemowląt odbieranych tym ostatnim po urodzeniu i przetrzymywanych w warunkach skazujących je na śmierć⁹⁴. Tyle tylko, że na procesie zbrodniarzy z Hadamar było dwóch radzieckich obserwatorów⁹⁵. Jesliby nawet proces w Steiermark się odbył, to trudno uznać, że przekreśla to zarysowaną wyraźnie w radzieckiej praktyce regułę. Byłby co najwyżej od tej reguły wyjątkiem, przy czym zupełnie możliwe, iż wyjątkiem spowodowanym — ujmując rzecz ogólnie — brakiem koordynacji.

Można wspomnieć jeszcze o jednym procesie, który na pierwszy rzut oka też na taki wyjątek wyglądał. Według informacji, którą we wrześniu 1946 roku zamieściła „Berliner Zeitung”, przed radzieckim trybunałem wojskowym garnizonu berlińskiego odbył się proces niejakiego Löwenthala, niemieckiego Żyda, który wydawał w czasie wojny gestapo swoich ukrywających się ziomków. Po jednodniowej rozprawie 17 września został on skazany na karę 10 lat więzienia. Rzecz jednak w tym, że Löwenthal nie podlegał z tego tytułu radzieckiej jurysdykcji. Nie działał bowiem na szkodę obywateli ZSRR, czy w ogóle ludności alianckiej, wobec czego jego przestępstwo, jakkolwiek ohydne, nie było zbrodnią wojenną w rozumieniu prawa międzynarodowego. Zgodnie z art. III p. 1 „d” Ustawy nr 10 w przypadku zbrodni popełnionych przez „osoby o obywatelstwie lub narodowości niemieckiej na innych osobach o obywatelstwie lub narodowości niemieckiej, albo bezpaństwowych” właściwym sądem miał być „upoważniony przez władze okupacyjne” sąd niemiecki⁹⁶. Sądy takie od pewnego czasu już w strefie ZSRR funkcjonowały⁹⁷, orzekając przy tym nader często w sprawach o denuncjacje. Warto w związku z tym zwrócić uwagę na pewien niezmiernie charakterystyczny dla stanu niemieckiej świadomości w tych sprawach szczegół. Wschodnionie-

⁹³ Ich proces odbył się 8–15 października 1945 r. przed sądem amerykańskim w Wiesbaden. Por. A. Basak, *Spór o egzekucję prawa międzynarodowego. Proces personelu sanatoryjnego z Hadamar przed sądem amerykańskim w Wiesbaden*, SnFiZH XXIV, Wrocław 2001, s. 391–427.

⁹⁴ W pseudoopekuńczych zakładach w Wolfsburgu i Rühen. Proces sprawców odbywał się w okresie od 20 maja do 24 czerwca 1946 roku przed trybunałem brytyjskim w Helmstedt. Por. A. Basak, *Zbrodnie na mieszkańcach terenów okupowanych. Podstawy karania w świetle wyroków amerykańskich i brytyjskich trybunałów wojskowych (1945–1947)*, SnFiZH XXXI, Wrocław 2009, s. 144–148.

⁹⁵ A. Basak, *Spór...*, s. 394.

⁹⁶ Cyt. za: Pilichowski, s. 162.

⁹⁷ Rozkazem marszałka Żukowa przywrócono na terenie strefy ustrój sądownictwa obowiązujący w Niemczech przed objęciem władzy przez Adolfa Hitlera. Jak donosiła „Berliner Zeitung”, reorganizacja zakończyć się miała do 1 października 1945 roku. Por. BZ z 15 września 1945, nr 106, s. 1. Już jednak w dniu 25 września rozpoczął się w Dreźnie pierwszy proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadło pięciu funkcjonariuszy obozu pracy wychowawczej (Erziehungslager) Sachsenwerk, w pobliżu Radeberger. Na mocy zapadłego 2 października wyroku dwóch skazanych zostało na karę śmierci, jeden na karę dożywotniego więzienia, a dwóch pozostałych na kary więzienia. „Tu, w Dreźnie... — czytamy w komentarzu »Berliner Zeitung« — sprawiedliwość niemiecka uzyskała teraz po raz pierwszy po klęsce okazję rozliczenia się ze zbrodniami hitlerowskiego reżimu”. Por. „Tägliche Rundschau” z 30 września i 2 października 1945 (nr 120–121) oraz BZ z 2 i 3 października 1945 (nr 120–121).

miecka prasa, która nie szczędziła w komentarzach potępienia dla denuncjatorów, zwracała zarazem uwagę na to, że ich zwalczanie „nie powinno obejmować jednak ludzi, którzy z uczciwych pobudek pragnęli przeciwstawić się w ten sposób czynom kryminalnym”⁹⁸.

Jednakże — wbrew użytemu przez gazetę tytułowi: *Koniec agenta gestapo*, sugerującemu zbrodnię nazistowską — Löwenthal nie odpowiadał w tym procesie za denuncjacje, lecz za handel walutą. Odpowiadał więc za popełnione już po wojnie przestępstwo pospolite. Z tego tytułu podlegał istotnie jurysdykcji władz okupacyjnych, którą te przez cały czas na terenie swojej strefy wykonywały. W takich sprawach wojskowe trybunały radzieckie działały już wyłącznie w oparciu o przepisy Kodeksu karnego RSFRR. Dodajmy, że przedmiotem postępowania były między innymi zdarzające się na początku dość często wypadki napaści na radzieckich żołnierzy⁹⁹. Przykładem może być zapadły 14 sierpnia 1945 roku wyrok skazujący na karę śmierci 16-letniego Heinricha Höseną oraz dwóch znacznie starszych od niego współników. Ciężył na nich zarzut zorganizowania pod koniec maja 1945 „grupy terrorystycznej” i zamordowanie dwóch czerwonoarmistów oraz Niemca. Proces był niejawný. Trójkę skazanych rozstrzelano 6 września¹⁰⁰. Częściej można było jednak przeczytać o skazywaniu, w tym także na najwyższy wymiar kary, sprawców przestępstw pozbawionych tego rodzaju ideowej — jak wolno z podanego przykładu wnioskować — motywacji¹⁰¹.

Powróćmy jednak do przerwanej wątku. Wydaje się, że przyczyny, dla których Moskwa zwlekała z postawieniem przed swoim trybunałem zbrodniarzy z obozu koncentracyjnego, miały swoje źródło w jej generalnym stosunku

⁹⁸ BZ z 2 lipca 46 (nr 151), s. 2.

⁹⁹ Por. dramatyczny apel nadburmistrza Berlina, dr. Wernera, z 31 maja 1945 roku, wzywający do zaprzestania aktów gwałtu w stosunku do żołnierzy radzieckich oraz funkcjonariuszy organów niemieckich. Za co nie tylko sprawcom grozi kara śmierci. Za każdy tego rodzaju akt — oświadczył — rozstrzelanych zostanie 50 członków byłej NSDAP (BZ z 1 czerwca 1945, nr 12, s. 1). Nie trzeba dodawać, że rozstrzeliwanie zakładników było w świetle prawa norimberskiego zbrodnią, a zawartą w apelu groźbę zrealizować mogły tylko okupacyjne władze radzieckie.

¹⁰⁰ „Tägliche Rundschau” z 4 października 45 (nr 123), s. 1.

¹⁰¹ 5 stycznia 1946 roku trybunał wojskowy ZSRR w wyniku pierwszej — jak podkreśliła gazeta — publicznej rozprawy skazał za rabunek i gwałty 5 bandytów (była wśród nich kobieta) z Eberwalde. Zapadły dwa wyroki śmierci (przez rozstrzelanie) oraz trzy wyroki pracy przymusowej od 3 do 8 lat (por. BZ z 6 i 8 stycznia 1946, nr 4 i 5). Wyrok śmierci zapadł również pół roku później w procesie siedmiosobowej grupy, która od sierpnia 1945 do marca 1946 dopuszczała się nieco bardziej pomysłowych przestępstw. Jej członkowie, podając się za funkcjonariuszy okupacyjnych lub policyjnych (legitymowali się sfałszowanymi dokumentami), rabowali pod pozorem rekwizycji — egzekwowania rzekomych nałożonych na ofiary nakazów. Jedną osobę skazano na śmierć, a jej współtowarzysze otrzymali kary od 10 do 6 lat więzienia i obozu pracy (por. BZ z 18 czerwca 1946, nr 139). Zwraca uwagę jeszcze jeden wyrok, jaki w tym czasie zapadł. Niejaki F. Walther — gazeta nazywa go „nazistowskim mścicielem” — 15 grudnia 1945 spowodował z rozmysłem katastrofę kolejową (nakierował wzajemnie na siebie dwa pociągi), w wyniku której zginęło 18 osób, a 32 zostały ciężko ranne. Radziecki trybunał wojskowy wymierzył mu 15 stycznia 1946 karę śmierci przez rozstrzelanie (BZ z 16 stycznia 1946, nr 12, s. 1).

do — mówiąc umownie — norymberskiego eksperymentu. Stosunek ten był niewątpliwie wyrachowany. Władze radzieckie dążyły z jednej strony do zaostrzenia i poszerzenia podstawy represji karnej wobec konkretnych, tzn. hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, przede wszystkim tych najwyższych rangą. Tym podyktowane było ich poparcie koncepcji zbrodni przeciwko pokojowi¹⁰², wyraźnie przy tym zabarwione ideologicznie, bo z odwołaniem się do kwalifikacji wojny niesprawiedliwej¹⁰³. Z drugiej zaś strony pragnęły precedensowy walor Norymbergi na przyszłość maksymalnie ograniczyć. W jakimś zresztą stopniu odpowiadało to również postawie pozostałych wielkich mocarstw, sygnatariuszy londyńskiego porozumienia. Wszyscy bowiem niechętni byli — choć trzeba przyznać, że najmniej dotyczyło to wówczas Amerykanów¹⁰⁴ — idei sztywnego, funkcjonującego na stałe mechanizmu karania zbrodni międzynarodowych. W wypadku ZSRR przybierało to jednak postać skrajnie już pragmatyczną, znajdując przede wszystkim wyraz w oporze wobec koncepcji zbrodni przeciwko ludzkości¹⁰⁵.

Z punktu widzenia interesów radzieckiej dyktatury opór ten wydaje się zresztą zrozumiały. Na te skodyfikowane w p. „c” art. VI statutu zbrodnie składały się przecież nie tylko różne wymienione w nim „czyny nieludzkie”, ale także „prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych”¹⁰⁶. W dodatku dokonywane na „wszelkiej ludności cywilnej”, nie tylko więc — jak w wypadku tradycyjnie pojmowanych zbrodni wojennych — na ludności nieprzyjacielskiej ze stanowiska sprawcy i „niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało

¹⁰² „It has been acknowledged by some western jurists that the Soviets played an important, if not a dominant role in the formulation of the principle of the criminality of aggressive war...”. G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 26.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 29–30.

¹⁰⁴ Znane jest stwierdzenie amerykańskiego oskarżyciela w Norymberdze R. Jacksona, że prawo, które „znajduje w tej chwili zastosowanie do agresorów niemieckich [...], musi być zastosowane do agresji dokonanej przez każdy inny naród, nie wyłączając tych, których przedstawiciele zasiadają tutaj za stołem sędziowskim” (cyt. za: J. Haydecker, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi. Bilans tysiąca lat*, Warszawa 1979, s. 21). Mniej natomiast znane to, czemu dał wyraz amerykański trybunał w wyroku na członków Einsatzgruppen: „Norymberga pokazała [...], jak ludzkość może być broniona przed sądem i trudno uwierzyć, żeby wobec takiego precedensu ludzkość kiedykolwiek miała być pozbawiona prawa do posiadania Trybunału [...]. W ciągu setek lat człowiek starał się o lepsze stosunki pomiędzy nim a jego bliźnimi. Każda grupa ludzi przez wieki dokładała cegiełkę do budowy wieży sprawiedliwości, wieży, w której mogliby się chronić prześladowani i poniewierani wszelkich krajów, wszelkich ras i wszelkich wierzeń. Upatrujemy tej wiary w prawie ludzkości”. Cyt. za: Einsatzgruppen, s. 96.

¹⁰⁵ W latach późniejszych znajdzie też wyraz w stanowczym oporze wobec prób utworzenia międzynarodowego trybunału karnego oraz uchwalenia kodeksu zbrodni przeciwko ludzkości i bezpieczeństwu międzynarodowemu, wcześniej zaś rozszerzenia normy ludobójstwa na grupy polityczne. Próby takie traktowała jako zamach na suwerenność państw i z samej istoty antyradzieckie.

¹⁰⁶ W nauce wyróżnia się tu odpowiednio czyny *of the murder type* i *of the persecution type*. Por. E. Schwelb, *Crimes Against Humanity*, *British Yearbook of International Law* 23, 1946, s. 190 i 195.

w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano”¹⁰⁷. Norymberski eksperyment wkraczał tym samym w dziedzinę zastrzeżoną dotąd do wyłącznej kompetencji każdego państwa, bo w postępowanie wobec własnych obywateli. Rzeczywiście, kategorię tę wprowadzono do Statutu MTW z jednego tylko powodu — w celu ukarania tego, co władze Trzeciej Rzeszy zgotowały swoim własnym obywatelom pochodzenia żydowskiego oraz politycznym przeciwnikom hitleryzmu¹⁰⁸. Wszystkie zbrodnie na ludności alianckiej wypełniały przecież znamiona zbrodni wojennych w ścisłym tego słowa znaczeniu, o których mówił p. „b” art. VI Statutu.

Stąd w londyńskich rokowaniach nad Statutem delegaci ZSRR starali się ograniczyć treść p. „c” art. VI li tylko do czynów o charakterze faszystowskim i rasistowskim, tzn. nadać zbrodniom przeciwko ludzkości ostrze skierowane jednorazowo, czyli wyłącznie, przeciwko zbrodniarzom hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy¹⁰⁹. Sprzeciw Amerykanów próbie tej zapobiegł¹¹⁰. Moskwa doprowadziła jednak w pewnym sensie do tego samego okrężną drogą. Pierwotny tekst dyspozycji art. VI Statutu dopuszczał mianowicie w p. „c” wykładnię, wedle której kompetencji Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, a więc i ukaraniu, podlegać miały także prześladowania w czasach pokojowych. Tylko karalność „czynów nieludzkich” zależeć miała od tego, czy popełniono je w trakcie wojny lub przygotowań do niej. Aby wykładnię taką uniemożliwić, tzn. rozciągnąć ową zależność także na prześladowania, dmuchający na zimne Rosjanie wymusili zmianę uzgodnionego już tekstu. Polegała ona na zmianie średnika umieszczonego w wersji francuskiej i angielskiej na przecinek figurujący w zredagowanej — jak z tego wynika — ostrożniej wersji rosyjskiej. Dokonano tego, podpisując specjalny protokół¹¹¹, czyli w istocie dodatkową umowę, i była to, jak się wydaje, pierwsza w dziejach umowa międzynarodowa zawarta z powodu przecinka.

W zmienionej dyspozycji p. „c” warunek ten ujęty został w formie zawołanej. Jurysdykcji MTW podlegają — jak czytamy — „prześladowania... przy popełnianiu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią”¹¹². W istocie odnosił się przede wszystkim do zbrodni przeciwko pokojowi, tzn. w tym konkretnie wypadku do rozpętanej przez reżim hitlerowski II wojny światowej. Ponieważ zaś celem umowy londyńskiej, a tym samym Statutu, było ukaranie „głównych przestępców wojennych Osi europejskiej”, to w rezultacie karze i tak podlegać mogły wyłącznie te zbrodnie przeciwko

¹⁰⁷ Cyt. za: Pilichowski, s. 147.

¹⁰⁸ Por. C. Sawicki, *Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa-Kraków 1948, s. 287–306 i 308, oraz E. Schwelb, *op. cit.*, s. 183–188.

¹⁰⁹ Podobny sens starali się też potem — w toku prac nad ONZ-owską konwencją — nadać pojęciu ludobójstwa. Por. A. Basak, *Zagadnienie ludobójstwa „kulturalnego” w pracach przygotowawczych do Konwencji z 9 grudnia 1948*, SnFiZH XVIII, Wrocław 1995, s. 178.

¹¹⁰ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 105.

¹¹¹ Por. F. Ryszka, *op. cit.*, s. 211 i przypis 27.

¹¹² Cyt. za: Pilichowski, s. 147.

ludzkości, które obciążały reżim hitlerowski¹¹³. Efektem dokonanej w ten sposób zmiany stało się uzależnienie na przyszłość karalności zbrodni przeciwko ludzkości od tego, czy popełnione zostały w związku z wojną napastniczą, czyli że zbrodnie takie popełnione w czasach pokojowych nie miały podlegać karze¹¹⁴.

Mimo tak daleko posuniętych zabezpieczeń, Moskwa zwlekała z odwołaniem się w swojej praktyce do tych zasad norymberskiej kodyfikacji, których wyrazem była koncepcja zbrodni przeciwko ludzkości. Przez dwa powojenne lata radziecką praktykę cechował tradycyjny model egzekucji odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, bliski wyobrażeniom z okresu haskich kodyfikacji. Zamykała się ona w ramach wzajemnej relacji dwóch tylko stron konfliktu — sprawcy i poszkodowanego, ograniczała do obszaru, na którym toczyła się wojna, oraz obejmowała zbrodnie wojenne w węższym sensie, oznaczającym naruszenie praw i zwyczajów wojennych. Przy wszystkich różnicach między tym, co przez pojęcie zbrodni wojennych rozumie autorzy haskiego Regulaminu, a zbrodniami hitlerowskimi, także zresztą stalinowskimi¹¹⁵, model ten wytrzymuje istotnie porównanie z historyczną Hagą.

Relacje prasowe pomijały prawne uzasadnienie wyroku, koncentrując się — ze zrozumiałych powodów — na opisie samych zbrodni i spowodowanych przez nie cierpień. Ginsbergs jest zdania, że trybunały wojskowe ZSRR dokonywały wykładni przepisów haskich w sposób wręcz ortodoksyjny. Zauważa też, że w radzieckiej dokumentacji zbrodni niewiele jest odniesień do tych łączących się bezpośrednio z polem walki¹¹⁶. Represji karnej podlegały — jak wylicza — zbrodnie Wehrmachtu i administracji okupanta popełniane na ludności cywilnej oraz na jeńcach wojennych, jak również deportacje na roboty przymusowe do Niemiec. Wydany 19 kwietnia 1943 roku dekret o deportacjach jeszcze nie wspominał i orzecznictwo uzupełniało w tym punkcie jego literę. W opisie ofiar trzymało się użytego w nim schematu: obywatele radzieccy, pokojowa ludność cywilna, kobiety, dzieci starcy, wzięci do niewoli czerwonoarmiści¹¹⁷.

¹¹³ Trybunał Norymberski zastosował w swoim wyroku wykładnię kompromisową. Uznał mianowicie, że jego jurysdykcji podlegają także zbrodnie przeciwko ludzkości popełnione jeszcze przed wybuchem wojny, jeśli miały one związek z przygotowaniem do niej. Por. *Materiały*, s. 235–236.

¹¹⁴ Zob. w tej kwestii: A. Basak, *Norymberski precedens a problem odpowiedzialności za zbrodnie stalinowskie po 1945 r.*, SnFiZH XXIII, Wrocław 2000, s. 337–362.

¹¹⁵ Poza nieporównywalną skalą były one przede wszystkim wyrazem polityki zarówno Trzeciej Rzeszy, jak i ZSRR. Haga zaś wyrastała z przekonania, że wszystkie państwa zainteresowane są przestrzeganiem przepisów regulaminu i że — jak pisał zaraz po wojnie Józef Giebułtowicz — każde, działając „jako stróż własnych zobowiązań międzynarodowych”, będzie sprawcą ścigać i stawiać przed własnymi sądami. Por. J. Giebułtowicz, *Odpowiedzialność przestępców wojennych w świetle prawa narodów*, Warszawa 1945, s. 52. Autor niniejszego studium pragnie w tym miejscu podziękować Panu Dr. Maciejowi Lisowi, który w swoim czasie nie tylko zwrócił mu na tę książkę uwagę, ale był tak dobry, by mu ją ofiarować.

¹¹⁶ G. Ginsburgs, *op. cit.*, s. 59 i 32.

¹¹⁷ Por. BZ 21 grudnia 1945 (nr 188), 17 stycznia 1946 (nr 13).

W charakterystyce konkretnych zarzucanych oskarżonym czynów radzieckie trybunały posługiwały się wyraźnie sformułowaniami zawartymi w artykułach czy to IV Konwencji haskiej, czy też dołączonego do niej Regulaminu. Nie dotyczy to powtarzającego się z reguły zarzutu eksterminacji i znęcania się, gdyż pojęcia te w nich nie występują. Zbrodnie tego rodzaju podlegały karze na podstawie art. 46 Regulaminu, który stanowił tylko, jak wiadomo, że: „Honor i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych winny być uszanowane”¹¹⁸. Natomiast takie zarzuty, jak rabunek, niszczenie miast i wsi, niszczenie zakładów przemysłowych oraz instytucji kulturalnych i wychowawczych, postawione np. oskarżonym w procesie w Briąnsku (grudzień 1945)¹¹⁹, zaczerpnięte były z art. 25 i 27 Konwencji lub 55 i 56 Regulaminu. Podobnie jak zarzuty dotyczące ponadto jeszcze, szpitali, poliklinik, instytucji naukowych i pomników historycznych, o których mówił akt oskarżenia w procesie mińskim (styczeń 1946)¹²⁰.

Niewątpliwie, zarówno z punktu widzenia zasady terytorialności, jak i obywatelstwa przedmiotowego sprawcy zbrodni popełnionych w obozie buchenwaldzkim na szkodę obywateli ZSRR podlegali radzieckiej jurysdykcji. Jednakże ukaranie krzywd, które spotkały tam obywatele państw alianckich, nie mówiąc już o obywatelach sojuszników Niemiec, a więc np. Węgier, wykraczało poza ramy ustanowionej dekretem jurysdykcji. Wymagało wyraźnie zmiany dotychczasowych założeń, czyli oparcia się na szerszej podstawie prawnej, jaką stanowiły przepisy Statutu MTW oraz Ustawy nr 10. Wymagało również uznania coraz powszechniej pod koniec wojny akceptowanej zasady uniwersalności jurysdykcji w sprawach zbrodni wojennych. Choć bowiem — jak pisał Wiliard B. Cowles — jurysdykcja przysługuje przede wszystkim państwu, którego obywatelami były ofiary, to przecież realny interes prawny w ukaraniu sprawców mają wszystkie państwa cywilizowane. I nie ma znaczenia narodowość ofiar, czas przystąpienia do wojny lub też miejsce, gdzie zbrodnia została popełniona. Przepięstwo przeciwko prawom wojny jako przejaw naruszenia prawa narodów jest bowiem sprawą obchodzącą wszystkich¹²¹.

Rezygnacja z buchenwaldzkiej oferty Amerykanów dowodzi, że jeszcze w roku 1946 władze radzieckie nie były do tego gotowe, a swoisty kontredans, jaki w tej sprawie zademonstrowały, robiąc krok wprzód i dwa kroki wstecz,

¹¹⁸ Cyt. za: M. Flemming, *op. cit.*, s. 31.

¹¹⁹ Por. BZ 28 października 1945 (nr 193).

¹²⁰ BZ z 17 stycznia 1946 (nr 13). Por. przedruk fragmentu aktu oskarżenia z procesu leningradzkiego (przełom 1945 i 1946) zamieszczony w *Archiv der Gegenwart*: „Alle Angeklagten wurden wegen Erschießungen und Gewalttaten an Sowjetbürgern, Niederbrennung und Plünderung von Städten und Dörfern, Verschleppung von Sowjetbürgern in den deutschen Sklaverei nach Artikel I des Präsidiumerlasses... vom... schuldig gesprochen”. AdG z 5 stycznia 1946, s. 606H–607.

¹²¹ Por. W.B. Cowles, *Universality of jurisdiction over war crimes*, „California Law Review” 33, 1945, nr 2, s. 217–218. Obszerne omówienie poglądów tego autora — zob. A. Basak, *Zbrodnie na mieszkańcach...*, s. 149–154.

świadczy o tym, jak trudna była to dla nich decyzja. (Niewykluczone, że kryła się za tym po prostu typowa dla radzieckiego systemu obawa przed zajęciem stanowiska, bo ktoś mógłby to potem przeciwko jego niefortunnemu autorowi wykorzystać). Decyzję taką podjęły rok później, stawiając jesienią 1947 roku przed berlińskim trybunałem grupy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech 16 SS-manów z obozu Sachsenhausen, z ostatnim komendantem tego obozu Antonem Kaindlem na czele.

Proces załogi Sachsenhausen odbywał się w dniach od 23 października do 1 listopada 1947 roku w Berlinie i odbywał po raz pierwszy w radzieckiej praktyce na podstawie Ustawy nr 10. Oznaczało to, że oskarżeni odpowiadali za zbrodnie przeciwko ludzkości, przy czym odpowiedzialność ta obejmowała wyraźnie — również po raz pierwszy — także zbrodnie na obywatelach państw alianckich. W akcie oskarżenia czytamy bowiem o eksterminacji więźniów tego obozu (a więc więźniów różnych narodowości), dokonywanej z powodów politycznych, rasowych i religijnych. Kaindłowi *et consortes* zarzucono konkretnie nie tylko masowe morderstwa radzieckich jeńców wojennych oraz „miłujących pokój” obywateli ZSRR, ale także podobne czyny, których ofiarą padali jeńcy alianccy oraz „obywatele krajów przez Niemcy okupowanych”. Wszyscy oskarżeni uznani zostali za winnych zarzucanych im zbrodni. Ustawa nr 10 — oświadczył w swojej końcowej mowie oskarżyciel — przewiduje za takie zbrodnie karę śmierci. Wszyscy też — jak dodał — na tę karę zasłużyli. Ponieważ jednak Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało „historyczny” dekret o jej zniesieniu, wnosząc, by wszystkim za popełnione przez nich „potworne przestępstwa” wymierzono karę dożywotniego pozbawienia wolności i przymusowej pracy¹²². Trybunał wymierzył tę karę Kaindłowi oraz 13 innym, natomiast dwóch pozostałych skazał na nią w wymiarze 15 lat¹²³.

Należy jednak zauważyć, że nastąpiło to już po 14 sierpnia, czyli po ogłoszeniu w tym dniu wyroku w procesie buchenwaldzkim. Amerykański trybunał dał w nim w sposób jednoznaczny wyraz poparcia zasady uniwersalności jurysdykcji w karaniu zbrodni wojennych, nawet tych pojmwanych wąsko jako pogwałcenie przepisów Regulaminu haskiego. Wbrew argumentom obrony, która temu z wielką determinacją się sprzeciwiała, skazał mianowicie podsądnych za zbrodnie na obywatelach państw alianckich — nawet za te, które popełnione zostały jeszcze przed przystąpieniem USA do wojny¹²⁴. Dodajmy, że w postępowaniu przed trybunałami wojskowymi Wielkiej Brytanii kwestia obywatelstwa ofiar, czyli to, że na ogół nie było wśród nich „poddanych JKM”, nie wywoływała

¹²² F. Sigl, *Todeslager Sachsenhausen. Ein Dokumentarbericht vom Sachsenhausen-Prozess. Zusammenge stellt vom Sonderkorespondenten der „Tägliche Rundschau” Fritz Sigl*, Berlin 1948, s. 137.

¹²³ *Ibidem*, s. 215.

¹²⁴ Por. A. Basak, *Zalogi*, cz. III, *passim*.

większych sporów. W urzędowym komentarzu do jednego z brytyjskich wyroków czytamy, że

Zjednoczone Królestwo jest bezpośrednio zainteresowane w karaniu sprawców zbrodni, jeśli ofiara była obywatelem państwa sojuszniczego, uczestniczącego we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem¹²⁵.

Przykładem może być wyrok w procesie Josefa Kramera i 44 członków personelu Oświęcimia oraz Belsen-Bergen¹²⁶.

Zniesienia kary śmierci oraz przerwa w procesach między wczesną wiosną 1946 roku a majem 1947, podyktowana najprawdopodobniej oczekiwaniem na ten akt, nasuwa jedną jeszcze hipotezę przyczyn zlekceważenia przez władze radzieckie amerykańskiej oferty. Wpierw jednak spróbujmy przeprowadzić prostą kalkulację czasu. Otóż zakładając, że doszłoby we wrześniu 1946 istotnie do przejścia sprawy, to proces mógłby się rozpocząć najwcześniej pod sam koniec roku, a najpewniej na początku — lub może nawet później — przyszłego. Jednak nawet gdyby rozpoczął się jeszcze w warunkach dotychczasowego stanu prawnego i kary śmierci by orzeczono, to po decyzji Prezydium Rady Najwyższej do ich wykonania już by raczej nie doszło¹²⁷. Czyżby więc Moskwa miała zrezygnować z przeprowadzenia procesu buchenwaldzkiego dlatego, że najbardziej obciążeni członkowie załogi tego obozu mogliby uniknąć w ten sposób najwyższego wymiaru kary?

Twierdząca odpowiedź na to pytanie łączy się — jak widać — istotnie z faktem zniesienia kary śmierci, ale w kontekście naszych wcześniejszych rozważań łączy oczywiście *à rebours*. Przemawia za nią jeden w istocie argument. Jeśli Buchenwald, ze względu na tradycje tamtejszego komunistycznego ruchu oporu, był w jakimś sensie mitem założycielskim NRD, to mit ten wymagał raczej surowych kar. Nie wchodząc w obecne generalne potępienie kary śmierci, przynajmniej w państwach Unii Europejskiej, i w etyczne motywy, które za tym stoją, trzeba wszakże stwierdzić, że w powojennej rzeczywistości kary naprawdę surowe to były jednak kary śmierci. A swoją drogą jest coś perwersyjnego w myśli, że gwarantem surowych wyroków dla oprawców z Buchenwaldu mógłby być dla Związku Radzieckiego sąd Stanów Zjednoczonych, tylokrotnie oskarżanych potem o liberalny stosunek do hitlerowskich zbrodniarzy...

Powróćmy jeszcze na koniec do zakwestionowanej wcześniej sugestii Smitha, że postawę władz radzieckich wobec buchenwaldzkiej oferty Amerykanów

¹²⁵ Por. A. Basak, *Zbrodnie na mieszkańcach...*, s. 148.

¹²⁶ Ten pierwszy głośny proces zbrodniarzy z obozów koncentracyjnych odbył się w dniach od 17 września do 17 listopada 1945 roku przed brytyjskim trybunałem wojskowym w Lüneburgu. Por. A. Basak, *Zbrodnie na mieszkańcach...*, s. 131–142.

¹²⁷ Por. komentarz „Neues Deutschland” z 7 czerwca 1947: dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR powoduje też zamianę już orzeczonych kar śmierci na 25 lat obozu pracy i będzie miał zastosowanie także do wyroków radzieckich sądów wojskowych w strefie i w radzieckim sektorze Berlina.

podyktowała uraza. Powody zlekceważenia oferty były oczywiście inne. Coś jednak w tej sugestii amerykańskiego autora wydaje się na rzeczy. Paradoksalnym jej potwierdzeniem jest właśnie przebieg procesu załogi KL Sachsenhausen. Został on starannie przygotowany i sprawiał nieodparte wrażenie dobrze wyreżyserowanego spektaklu, którego celem było zademonstrowanie światu wysokich standardów radzieckiego sądownictwa. Świadczy o tym także nadana mu ranga i cała towarzysząca propagandowa otoczka; przede wszystkim jednak modelowe przestrzeganie formalnych uprawnień podsądnych, których obrony podjęli się najlepsi radzieccy adwokaci, m.in. wspomniany już Kaznaczejew.

Wrażenie takie potęgują relacje specjalnego korespondenta koncesjonowanej przez władze ZSRR berlińskiej gazety „Tägliche Rundschau”, Fritza Sigla, opublikowane potem przez niego w formie broszurowej. Zawierają one wszystko, na czym radzieckim zleceniodawcom mogło w tej mierze zależeć¹²⁸. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza opinii o niezwyklej gorliwości, z jaką oskarżeni przyznawali się do udziału w zarzucanych im zbrodniach. Autor podkreśla to z naciskiem oraz z całkowicie bezrefleksyjnym podziwem dla sprawności radzieckich organów śledczych i prokuratorskich. Na początku — jak ostrożnie przyznaje — wywoływało to wśród obserwatorów ożywione dyskusje, zwłaszcza że odbywało się niekiedy w sposób wręcz żywiołowy. Ze zrozumieniem zauważa przy tym, że wymagało też od oskarżyciela wielkiej uwagi! Równocześnie padały bowiem z różnych stron głosy przyznających się do winy oskarżonych; z reguły przy tym wzajemnie się obciążających. Jeśli tylko któryś próbował swoją winę umniejszyć, zaraz podnosił się inny i bezlitośnie go — jak pisze — przygwałdział. Potem ta ich gorliwość nikogo już nie dziwiła. Autor nie ma żadnych wątpliwości, z czego wypływała: powodem było znakomite, budzące „powszechny podziw” przygotowanie procesu przez trybunał. W rezultacie — tłumaczy — oskarżeni musieli po prostu zdawać sobie od początku sprawę z tego, że wszelkie kłamstwa i próby wykręcania się nie mają sensu, będą całkowicie bezużyteczne. Każda zarzucona im zbrodnia zostanie z żelazną logiką udowodniona.

Gruntowne przygotowanie procesu pozwoliło nie tylko uniknąć wszelkiej zbędnej zwłoki i zakończyć go w ciągu kilku dni. Zyskał przez to także na „jasności i rzeczowości” — stwierdza Sigl, który nie mógł w tym momencie nie kojarzyć tego z równoległym wielomiesięcznym postępowaniem zwłaszcza przed trybunałami USA w Norymberdze. Listę komplementów zamyka autor podkreśleniem tego, co nazywa „etyczną linią procesu”. Ma tu również na myśli poprawne traktowania podsądnych, w pełni korzystających z prawa do obrony. Pod tym zresztą względem — jak zaznacza — wszyscy oni zachowywali się podobnie i w pewnym sensie solidarnie. Wszyscy zgodnie próbowali usprawiedliwić swoje postępowanie tym, że działali na rozkaz, gdyż w myśl postanowień ustawy nr 10

¹²⁸ F. Sigl, *op. cit.*, s. 215.

mogło to wpłynąć na złagodzenie kary¹²⁹. W tym duchu postępowali także ich obrońcy¹³⁰.

Nie ma oczywiście powodu, by wątpić w prawdziwość postawionych oskarżonych zarzutów i zasadność wymierzonej im kary. Jednakże irytująca dosłowność, z jaką Fritz Sigl uznał za stosowne wypełniać zleconą mu misję wychwalania radzieckiej praworządności, dawała skutek odwrotny do zamierzonego. W istocie demaskowała bowiem instrumentalny, obliczony na pokaz charakter tego procesu. Odbierała też wiarygodność temu, co być może odpowiadało jego autentycznym zapatrywaniom. Ten proces — kończy swój komentarz korespondent niemieckiej gazety — ukazując skutki, do jakich doprowadziło oskarżonych ślepe wykonywanie zbrodniczych rozkazów ich przełożonych, stał się wielkim oskarżeniem pruskiego militarysty, z jego funkcjonującym na każdym społecznym szczeblu aksjomatem posłuszeństwa. „Hitler i jego banda nie potrzebowali nic więcej, jak tylko to osiągnięcie pruskiego militarysty udoskonalić”. Tym samym proces — kończy autor — zyskał też wielkie znaczenie z punktu widzenia przyszej reedukacji narodu niemieckiego¹³¹.

MOSCOW'S BUCHENWALD DILEMMA AND ITS POLITICAL-AND-DOCTRINAL BACKGROUND

Summary

After leaving Buchenwald which had been taken during the last phase of the Second World War hostilities, Americans put a proposal to Soviet authorities to deliver to them the captured members of the camp's staff and the evidence of committed crimes. After delaying the decision, Moscow tacitly rejected the offer. For the first two post-war years the trials of Hitlerite criminals took place exclusively in the Soviet Union; the perpetrators were held responsible just for these actions which had constituted an infringement of laws and war customs on the Soviet territory. The reason for such an approach can in all probability be found in Soviet's skepticism towards the Nuremberg experiment. Only in the autumn of 1947 did the Soviet Union conduct the trial of the KL Sachsenhausen's staff in Berlin. It was also the moment when the Soviet government decided to apply the Nuremberg principle of punishment and accepted in practice the rule of universal jurisdiction in cases concerning war crimes. The accused in this trial were also held responsible for crimes against humanity, including those committed to the detriment of citizens of Allied states.

Translated by Łukasz Machaj

¹²⁹ Art. II, p. 4b Ustawy stanowił: „Okoliczność, że dana osoba działała w wykonaniu rozkazów rządu lub przełożonych nie zwalnia jej od odpowiedzialności za zbrodnie, może jednak stanowić okoliczność łagodzącą”.

¹³⁰ Por. A. Basak, *Linia, passim*.

¹³¹ F. Sigl, *op. cit.*, s. 7–16 i 63.